

TOMASZ PATYRA

ur. 1952; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, integracja, osoby z niepełnosprawnościami, niepełnosprawni, projekt Inny Lublin, Zalew Zemborzycki, pływanie na jachtach, projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych Integracja, wolontariat

Integracja

Gdy ukończyłem 65 lat, poszedłem na zasłużoną emeryturę. Jestem bardzo zadowolony, że jestem emerytem już od paru lat. Cieszę się również dlatego, że na tej emeryturze uprawiam bardzo ciekawą formę żeglarstwa, która wcześniej była mi nieznana. Mogę ją wykonywać dzięki temu, że praktycznie rzecz biorąc patent żeglarski mam od 52 lat, czyli ponad pół wieku. Przez ten cały czas nabrałem doświadczenia. Można powiedzieć, że dzięki temu, że ma się jakąś historię, czy że zna się historię, to można ciekawie prowadzić swoje życie. Tak jest w moim przypadku. Żeglowałem po śródlądziu, ale i po wielu morzach. Pływałem na Wyspy Owcze i Kanaryjskie, Karaiby, Bermudy. Przepłynąłem cały basen Morza Śródziemnego i trochę Atlantyku. Szereg portów i szereg doświadczeń. Szkołę na wszystkie stopnie i patenty żeglarskie, z kapitańskimi włącznie. Szkołę na stopnie instruktorskie. Dzięki tym doświadczeniom teraz prowadzę jeszcze ciekawszą formę mojej żeglarskiej przygody.

Mniej więcej 10 lat temu moja żona, która pracowała w przedszkolu dla dzieci z niepełnosprawnością intelektualną i sprzężoną, poprosiła, żebym przewiózł grupę łódką po zalewie. Ja nie bardzo wiedziałem, po co, sądząc, że możliwość postrzegania świata przez te osoby jest bardzo ograniczona. Ale żonie się nie odmawia. Zorganizowałem im rejs i zobaczyłem, że jest po co. Założyliśmy klubik żeglarski. Jako wolontariusz w Środowiskowym Domu Samopomocy „Mozaika” przy ulicy Zbożowej w Lublinie prowadzę zajęcia dla osób z niepełnosprawnością. Już nie tylko z dziećmi, ale przede wszystkim z osobami dorosłymi – też z niepełnosprawnością intelektualną i sprzężoną, z autyzmem.

Zacząłem z nimi żeglować. Wyglądało to w ten sposób, że w tym klubiku brałem

swoją książeczkę żeglarską i po kolei opowiadałem im o każdym rejsie. A oni słuchali z wielkim zainteresowaniem. Równocześnie na tablicy rysowałem, jak jacht płynie. Po obydwu stronach ścian były liny. Siadali przy odpowiedniej ścianie, brali je w ręce i byli szotmenami lewej lub prawej burty. Zrobiłem im koło sterowe. Jeden z nich, Artur – nazywam go sternikiem manewrowym – podjeżdżał na wózku i wykonywał komendy: „ster lewo”, „ster prawo” i tak dalej. Szotmeni ciągnęli szoty, a ja rysowałem na tablicy, jak nasz jacht w związku z tym się porusza.

Od czasu do czasu udawało się nam wyjść na wodę. Raz lub dwa w roku pożyczaliśmy jachty od zaprzyjaźnionych klubów żeglarskich nad zalewem. Te jachty niestety kompletnie się nie nadawały, ponieważ osoby, którymi ja się zajmuję, były na wózkach. Trudno było im wejść do takiego jachtu. Ja już nie mówię o jachcie kabinowym, czy takim, który ma wysoką burtę albo jeszcze reling wzdłuż tej burty. Udawało się na Omegi. Spuszczało się w dół taką osobę, zdejmując ją z wózka. Oczywiście pierwszym problemem było w ogóle dostanie się na nabrzeże. Przecież lubelski zalew liczy sobie 50 lat z okładem, ale jeszcze się nie dorobił przyzwoitego nabrzeża dla osób z niepełnosprawnością, ani w ogóle dla żadnych osób zresztą. Może poza klubem Żegluj, z którego gościnności korzystamy. Niestety to było sporadyczne i nie bardzo dało się tak pływać. A ja przecież obiecałem podopiecznym, że będą pływać.

Współpracujące z nami Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Integracja” zorganizowało zbiórkę środków pieniężnych na zakup odpowiedniego jachtu. Zebranie pierwszych 5 000 złotych było trudne, chyba najtrudniejsze. Poza tym ciężko było znaleźć odpowiednią jednostkę, na pokład której będzie się wjeżdżało wózkami. Chciałem również, by można było kotwiczyć te wózki na pokładzie i pływać bez potrzeby przenoszenia tych osób na rękach. To są osoby często o mojej wadze, przez całe życie przykute do wózków. Po różnych trudnościach znalazłem taką szalupę. Pomógł mi Polski Związek Żeglarski, który sprzedawał zużyte szalupy w swoim ośrodku szkoleniowym w Trzebieży za Szczecinem. Tam na drodze przetargu kupiliśmy trzydziestoletnią szalupę – bardzo zużytą, ale przede wszystkim za niską cenę. Myśmy zapłacili na tym przetargu jedną trzecią kosztów, które byśmy ponieśli przy samym zakupie materiałów na kadłub szalupy.

Przywiozłem ją do ośrodka na Zbożowej. Rozpoczęliśmy remont. Pracowało w sumie około 100 osób – nasi podopieczni z niepełnosprawnością, ich opiekunowie, rodzice, zaprzyjaźnione osoby. Dostawaliśmy też środki pieniężne. Efekt był taki, że w sierpniu czy wrześniu 2018 roku jacht zszedł na wodę. Nazywa się Integracja. Chrzest był bardzo uroczysty.

Na pokład zabieramy 4 osoby na wózkach. Wjeżdżają na pokład, tam są wózki

mocowane. Wpierw wchodzą opiekunowie, potem załoga. Łódka pomieści łącznie 12 osób. To jest Dezeta, dość znany żeglarzom typ jachtu. Z tym, że jest to Dezeta w wersji morskiej, więc jest dobalastowana. Dla nas jest to doskonała rzecz, bo ma znacznie większą stateczność, a na tej stateczności nam zależy.

W tamtym roku żeśmy pływali po Zalewie Zemborzyckim. W tym roku blady strach padł na moich podopiecznych, bo w zalewie spuszczone sporo wody – na tyle dużo, że nie da się zwodować naszej Integracji ani dopłynąć do pomostu, żeby można było wózkiem wjechać na pokład. Najpierw był smutek, a potem powiedziałem: „Cieszcie się, bo poznacie nowe akweny”. W tej chwili Integracja stoi na zalewie kraśnickim, który jest malowniczy, piękny i idealnie nadaje się do naszych celów. Tam odbywa się żegluga. Ja się zajmuję takim żeglarstwem i to mi sprawia największą satysfakcję.

Data i miejsce nagrania	2019-07-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"